



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

7.08.2023

Nr 10(111)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 17, 1-9)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku ode-

zwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlékli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».

KOMENTARZ

Przemienienie odwołuje się do wielu starotestamentalnych aluzji, aby przedstawić Jezusa jako Sługę/Syna Człowieczego, który ma się teraz ukazać jako Syn Boży, przewyższający Mojżesza i Eliasza. Ściśle określony czas, „po sześciu dniach”, łączy tę scenę z objawieniem Jezusa jako Sługi/Syna Człowieczego w rozdziale poprzednim i nawiązuje do Mojżesza, który przez sześć dni przebywał na górze Synaj, zanim Bóg w „siódmym dniu przywołał Mojżesza z pośrodku obłoku” (Wj 24, 16). Mateusz zatem sygnalizuje czytelnikowi nadejście Bożego objawienia Jezusa jako umiłowanego Syna Boga (17,5). Trzej uczniowie, Piotr, Jakub i Jan, towarzyszą Jezusowi na górę, podobnie jak trzy osoby towarzyszyły Mojżeszowi (Wj 24,1.9), kiedy stanął przed obliczem Boga. To, że „twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło”, wskazuje, że Jezus znajduje się w obecności Boga i odbija się w Nim światło obiecanie w Iz 60,1-3.19-20, tak jak w Mojżesz odbijało się Światło Boga na górze Synaj (Wj 34,29-35). Zarówno Mojżesz, jak i Eliasz, którzy weszli do obecności Boga na górze Synaj, byli zwiastunami Bożego objawienia i uchodzili za wielkich religijnych przywódców Izraela. Co więcej, obaj zostali wzięci do nieba. Wyraźnie poruszony Piotr mówi o postawieniu trzech

namiotów, prowizorycznych szałasów, jakie stawiano na Święto Namiotów, symbolizujących świętowanie i radość przed Bogiem (por. Iz 62,8-12; Za 14,16-21). Piotr chce postawić trzy namioty na cześć Jezusa, Mojżesza i Eliasza – jednakowo. Zanim Piotr skończył mówić, z obłoku odzywa się głos Boży, korygujący propozycję Piotra; zostaje powtórzone dosłownie to, co Bóg oświadczył podczas chrztu Jezusa (por. 3,17), z dodatkiem słów: „Jego słuchajcie”. Słowa: „To jest Mój Syn umiłowany”, zapożyczone z PWT 18,15, wskazują na Jezusa jako proroka, który przewyższa Mojżesza. Dawniej uważano niekiedy Eliasza za takiego proroka. Obecnie Jezus przewyższa ich obu jako Sługa *par excellence*. Obłok świetlany oznacza jaśniejącą obecność Boga (por. Wj 13,22; 24,15-17); Bóg przychodzi, przynosząc światło i jasność królestwu (Iz 4,5-6). Kiedy zeszli z góry, Jezus przykazuje uczniom, aby nikomu nie opowiadali o widzeniu, „aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”. Dopiero po zmartwychwstaniu ludzie zrozumieją pełne znaczenie wizji, gdy „ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w królestwie swoim” (16,28).

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1182)

POZA ŚWIATEM

Tajemnicza Góra Przemienienia. Wysoka, pewnie zanurzona w czystym, przezroczystym powietrzu. Doskonale widoczność, ostre kontury wszystkich rzeczy. W dole, daleko, pozostał świat o rozmytych kształtach, ciężkim powietrzu, świat, w którym wszystko jest pomieszczone: dobro ze złem, piękno z brzydotą, sprawiedli-

wość z niesprawiedliwością. Ale oto dane jest najbliższemu uczniom Mistrza doświadczyć wszystkiego u źródła, wręcz samego źródła: twarz jaśniejąca jak słońce, odzienie białe jak światło. Wszystko, co ich dotychczas bolało, umarło, odeszło, jak ręką odjął, ustąpiła choroba poplątania wszystkiego i rozprzegania się. Doświad-

czają całkowicie zintegrowanego bytu, scalonego, takiego, jaki wyszedł z ręki Boga. Jest dobrze, jest bardzo dobrze. Z niedoścignoną precyzją opisuje intuicją poetycką prowadzony R. M. Rilke w jednej z *Elegii duinejskich* rozproszony i zniewalający ziemski byt, zawsze wypełniony żegnaniem się, rozpadaniem, odchodzeniem:

A my: widzowie, zawsze i wszędzie i ku wszystkim rzeczom skłonieni i zawsze bez wyjścia!
Przepelnia nas. Porządkujemy. Lecz się rozpada.
Scalamy znów. I rozpadamy się sami.
Któż to nas tak odwrócił, że cokolwiek byśmy czynili, jesteśmy w postawie odchodzącego, kiedy na ostatnim wzgórzu, co mu raz jeszcze całą ukaże dolinę rodzinną, staje, ogląda się, zwleka – tam my żyjemy żegnając się wiecznie.

Wszystko to, tak poetycko przenikliwie i boleśnie ogarnięte, znika na Górze Przemienienia. Tam już nie ma widzów. Są wyłącznie uczestnicy. Wszyscy wyświetleni w całej swojej przejrzystości. Przeczucie spełnienia zaledwie jednak jest im dane, bo trzeba wrócić do krainy, w której wszystko jest nie tak, inaczej, do góry nogami. Porwani przez Chrystusa najbliżsi uczniowie, by doświadczyć rzeczy ostatecznych, w całym ich rozkwicie, ciągle jeszcze wypełnieni są doświadczeniami rozrywania, przemijania, odwracania i przewracania się wszystkiego: jest jeszcze myśl o wznoszeniu namiotów, o osobności, jest jeszcze lęk, wszystko jest podszyte niepewnością. Góra Przemienienia pokazuje, że nie jest łatwo wyrwać się z kręgu ziemskich doświadczeń. Otwórzmy raz jeszcze *Elegie* Rilkego:

Zaprawdę, to osobliwe, nie przebywać już odtąd na ziemi, wyczone zaledwie porzucić zwyczaje, różom i innym odrębnie obiecującym rzeczom nie dawać znaczeń ludzkiej przyszłości, już nigdy. Tym, czym się było w dłoniach tak nieskończenie trwożnych, nie być już więcej i nawet własne swe imię porzucić, jak się porzuca połamaną zabawkę. To osobliwe, już nie mieć życheń.

Udziałem apostołów najbliższych Chrystusa stała się osobliwość. Jak podaje *Oksfordzki słownik filozoficzny* osobliwość (w dziedzinie kosmologii) jest punktem, w którym zawodzą zwykłe obliczenia, ponieważ pewne wielkości fizyczne stają się nieskończone. Oto nieskończoność Boga przebiła się w skończoność świata, zaś ten był zdolny przyjąć w siebie nieskończoność. W końcu Góra Przemienienia porywając apostołów poza

świat, wydarzyła się w tym świecie. W jej perspektywie zawodzą zwykłe ludzkie obliczenia. Tam już wszystko staje się inaczej. Okazuje się, że skończone perturbacje świata, jego przewroty i obroty, są tylko jedną z wersji rzeczywistości o bardzo ograniczonej ważności. Tymczasem jednak pozostajemy w nieustannie obracającym się świecie. Trwoży nas, przyprawia o zawrót głowy karuzela świata. Azali nic trwałego nie ma? wszystko musi ciągle przechodzić w swoje przeciwieństwo?

Biorę kolejny raz do ręki książkę Ch. Delsol *Koniec świata chrześcijańskiego*. Jest tam mowa o podwójnej inwersji: normatywnej i ontologicznej. Inwersja oznacza odwrócenie, wywrócenie. Książka opowiada o wpisanym głęboko w nasz świat prawie przemiany, obracania i przewracania się wszystkiego, ale takiego, które zdaje się nigdy nie kończyć. Pisze autorka o inwersji normatywnej: „[...] dawne, wywołujące wstyd postępowanie stało się teraz postępowaniem chwalonym, dawny podziw zmienia się w odrzucenie. Homoseksualizm był rugowany i pogardzany, dzisiaj nie tylko się go usprawiedliwia, ale także chwala. Aborcja, dawniej uważana za przestępstwo, jest zgodna z prawem i zalecana. Pedofilia uważana dawniej za zło konieczne, które znoszono dla ochrony rodziny i instytucji, jest dzisiaj zbrodnią. Rozwód, jeszcze niedawno niemożliwy, później utrudniony, dzisiaj nie napotyka już na żadne przeszkody. Samobójstwo było potępiane (samobójcom odmawiano pogrzebu kościelnego), a dziej określa się je jako coś, co może być korzystne, a w niektórych państwach prawo może pomóc w jego przeprowadzeniu”. Oto prawdziwy horror świata. Nie tylko nie ma w nim nic trwałego, ale wszystko zdaje się kpić z jakichkolwiek boskich bądź ludzkich stanowień, jawiąc się jako arbitralne decyzje bez żadnych podstaw. Wolno nam zatem z wszystkiego kpić, traktując świat jak zupełnie dowolną aktorską grę, gwoli scenicznej zabawy, by potem odejść w nicość. Ma rację Makbet, wypowiadając w tragedii znane słowa:

Ciągle to jutro, jutro i znów jutro
Wije się w ciasnym kółku od dnia do dnia
Aż do ostatniej zgłoski czasokresu;
A wszystkie wczora to były pochodnie,
Które głupocie naszej przyświecały
W drodze do śmierci. Zgaśnij, wąż światła!
Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,

Głośną, wrzaskliwą a nic nie znaczącą.

Inwersję ontologiczną charakteryzuje Delsol jako przeświadczenie, iż bogiem obecnie jest wszystko. Takie stanowisko nazywa się panteizmem. Odpowiada ono tym mniemaniom z które wpisane są w demokrację: ludzkość jest jedynie wielką masą, a poszczególne jednostki są tylko równymi sobie i słabymi atomami. Nie ma zatem bohaterów, wszyscy są tacy sami podporządkowani bezwzględnemu prawu świata, które jest

prawem kręcącej się i mieszającej wszystko karuzeli. Jeżeli wszystko jest boskie, nie ma naprawdę żadnego Boga, my zaś jesteśmy igraszką ślepych sił przypadkowych konfiguracji kosmosu.

W takim stanie świata nie pozostaje nic innego, jak pozwolić Chrystusowi porwać się na Górę Przemienienia. To spojrzenie spoza świata może nam pomóc we właściwym widzeniu widowiska świata.

ks. Leszek Łysień

OGIEŃ W KOŚCIELE

Czy Pan Bóg jest piromanem?

Poniekąd tak. W każdym razie lubi ogień. W postaci płomienia przesunął się między połówkami ofiarnych zwierząt, zawierając przymierze z Abramem (Rdz 15, 17). Ogniem z nieba wchłonął ofiarę przygotowaną przez Eliasza (1 Krl 18,38). W językach ognia objawił zesłanie Ducha Świętego (Dz 2,3). Jezus przyszedł ogień rzucić na ziemię (Łk 12,49), sprawił także, że serca uczniów idących do Emaus „pałały” czyli płonęły żarem (Łk 24,32). Słupem ognia prowadził Naród Wybrany do Ziemi Obiecanej (Wj 13,21). A Mojżeszowi ukazał się nie inaczej, jak tylko w płonącym krzewie (Wj 3,2). Tę właśnie scenę – być może nieświadomie – odgrywamy przechodząc do kościoła.

W każdym kościele (kaplicy) katolickim, gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament, pali się wieczna lampka. Stanowi o tym nawet prawo kanoniczne (par. 940). Pali się, ale się nie spala – jak krzak Mojżesza u stóp góry Horeb na Półwyspie Synaj.

Z

Kilka słów o historii wiecznej lampki. Kościół zrazu nie myślał o takim świetle, by nie utożsamiać się z poganiństwem. A właśnie religia Rzymu i Grecji pielęgnowała zwyczaj nieustannego podtrzymywania światła ognia w swoich świątyniach, tudzież zapalania lampek przed posągami bóstw. Jeżeli gdzieś przechowywano Najświętszy Sakrament, Jego obecność podkreślano kwiatami albo jakąś kolorową dekoracją. Dopiero w XII wieku w klasztorach francuskich z Cluny na czele pojawiły się wieczne płonące lampki. Na początku XIII wieku sprawa wiecznej lampki stanęła nawet Soborze Laterańskim i zaczęła się upowszechniać w całym kościele. Na polskiej ziemi pierwsza wieczna lampka zapłonęła w katedrze na Wawelu. Ufundował ją pouczony soborowymi wzorcami nasz kronikarz, biskup Wincenty Kadłubek. Nie tylko sprawił lampkę ale i solidny zapas oliwy do niej. Legenda mówi, że dla zyskania środków

na zakup paliwa spieniężył dwie (inne wersje utrzymują, iż nawet siedem) wiosek biskupich.

Zrazu dbano o to, by wiecznych lampek było pięć – jak pańien roztropanych z lampami i zapasem oliwy, co czekały na Oblubieńca-Chrystusa. Później liczby tej pominięto. Lampki wieszano u sufitu, nad tabernakulum lub obok niego. Lampki miały być umieszczone tak, by było je widać przez choć jedno okno z zewnątrz – aby nawet przechodnie z daleka widzieli ów krzew gorejący i poznali obecność Pana.

Za światło odpowiedzialny był proboszcz. Gdyby zabrakło oliwy, awaryjnie musiał zapalić świecę. Miał na to pół godziny. Jeżeli zaniedbał swojego obowiązku, zaciągał winę grzechu ciężkiego i musiał się z zaniedbania spowiadać.

Zrazu nie do pomyślenia było, iż wieczna lampka miałaby być zasilana czymś innym, niż oliwą. Ale na początku XX wieku zaczęła się upowszechniać elektryfikacja, która nie ominęła także kościołów. Lampki oliwne zaczęto zastępować elektrycznymi. Oburzyło to niektóre kręgi kościelne tak mocno, że 24 czerwca 1914 roku Stolica Apostolska wydała surowy zakaz używania prądu do zasilania wiecznych lampek. Zakaz pozostał martwy za sprawą I wojny światowej. Wojenne braki i zniszczenia usankcjonowały żarówki z czerwonej oprawy w miejsce lampek z chybottliwym płomieniem. Choć nadal zaleca się, aby źródło światła wiecznego przez kościelnym tabernakulum pozostało naturalnym.

Wieczna lampka powielił schemat znany z żydowskiej świątyni a po jej zburzeniu – z synagogi. W świątyni paliła się nieustannie złota menora – świecznik z sześcioma ramionami, wyrastającymi z pnia, uwieczniony uchwytami w kształcie pąków i kwiatów migdałowca, w których płonęło siedem oliwnych lamp. Świecznik (Menorę), jako iż był szczerozłoty, zrabowano. Na pamiątkę w synagogach pali się nieustannie „ner ta-

mid”, symbolizująca wieczną światłość jako znak obecności Najwyższego. Ner tamid pali się przed aron hakodesz – czymś w rodzaju ołtarza z tabernakulum. W synagodze jest to umieszczona na wschodniej ścianie (jak tabernakulum w naszym kościele) i zawiera ukryte w szafce z drzwiczkami zwoje Tory.

Tradycja podaje, że ów krzew płonący przed Mojżeszem był krzewem ciernistym. Najwyższy wybrał taką roślinę, żeby udowodnić swą potęgę – skoro może przebywać nawet w czymś tak marnym i podłym jak ciernisty krzew, to znaczy, że może przebywać wszędzie.

Krzew płoną ale się nie spalający Ojcowie Kościoła tłumaczyli jako znak dziewictwa Maryi („Tyś krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca” - śpiewamy w Godzinkach). Krzew płonął ale się nie spalił – tak samo Jezus narodził się z Maryi, nie naruszając (spalając) dziewictwa swej Matki.

Naukowcy przypuszczają, że owym krzewem mógł być – choć pozbawiony kolców – dyptam jesionolistny. To barwna roślina o aromatycznym zapachu. Podobno olejki, które są jego nośnikami, są także łatwopalne

o mogą ulec samozapłonowi już w temperaturze niewiele ponad 40 stopni, o jaką na pustyni aż tak trudno nie jest. Dyptam rośnie i u nas (np. na Śląsku Cieszyńskim), jako ozdoba barwnych kwietników (pachnie, ale się nie pali). Nawet jeżeli to był ten krzew i uległ samozapłonowi, to i tak stało się to dla przykucia uwagi Mojżesza. W tym przypadku Najwyższy jest bez porównania ważniejszy, niż ów krzew, który oznacza Jego obecność. To dokładnie tak, jak z tabernakulum i wieczną lampką w naszym kościele.



Foto: Krzak Mojżeszów – wieczna lampka w kościele św. Jerzego w Jasienicy

ks. Jacek M. Pędziwiatr

HISTORIA MUZYKI – STAROŻYTNA GRECJA, CZ. III – HELLENIZM I CZASY PÓŹNIEJSZE

Teoria muzyki starogreckiej przez długi czas nie stanowiła szczególnego obszaru zainteresowań, a sama muzyka jak już wspomnieliśmy była związana z grecką tragedią, która była czymś więcej niż tylko teatralnym przedstawieniem; stanowiło bowiem swoisty akt religijny.

Sama teoria muzyki swój rozwój zapoczątkowała w okresie hellenistycznym. Czołowym greckim teoretykiem był Arystoksenos z Tarentu (IV wiek przed Chrystusem), uważany przez Riemanna za najwybitniejszego muzykologa wszechczasów. Stworzył on zwarty system nauki o muzyce, który jeszcze w XIX wieku był wzorem dla nowoczesnej muzykologii. Obejmowała ona dwa wielkie działy: teoretyczny i praktyczny. Na pierwszy składały się badania podstawowe, do których zaliczył zagadnienia matematyczne i fizyczne oraz zastosowania techniczne w zakresie harmoniki, rytmiki i metryki. Dział praktyczny podzielił na sfery wychowawczą i produkcyjną. Ta druga dotyczyła kompozycji i wykonania. W skład kompozycji wchodziły muzyka, taniec i poezja.

Wiedza o harmonice zajmuje w teorii Arystoksenesa szczególne miejsce. Odnosi się ona bezpośrednio do melopoei, czyli do muzyki, do układu systemu dźwię-

kowego. Trzonem jego był tetrachord, czyli szereg dźwięków w obrębie kwarty. Dźwięki skrajne były stałe, środkowe zaś ruchome.

Grecy stworzyli w okresie antyku w pełni rozwinięte pismo muzyczne. Jego początki datuje się między VII a III wiekiem przed Chrystusem. Badania nowożytnych teoretyków wskazują, że istniały dwie notacje: instrumentalna i wokalna. Obie notacje były zapisem literowym. Pierwsza wykorzystuje archaiczny alfabet z licznymi znakami fenickimi, druga opiera się na alfabecie klasycznym. Zawierają one znaki dźwięków, rytmów, pauz, a być może nawet oznaczeń dynamicznych. Podstawą pisma instrumentalnego są puste struny instrumentu odpowiadające szeregowi diatonicznemu. Notacja wokalna natomiast ma czysto grecki charakter, chociaż wchłonęła niektóre oznaczenia notacji instrumentalnej.

Najbardziej popularnym gatunkiem z zakresu śpiewów religijnych był hymnos. Innym gatunkiem spokrewnionym z pieśniami religijnymi były treno, czyli pieśni żałobne bez towarzyszenia liry, oraz elegie, które również wykonywano bez towarzyszenia instrumentalnego. Niektóre instrumenty wiązały się z kultem określonych bogów: Apollo z kitharą, Dionizos z aulosem,

Afrodyta z tympanem i kymbalami, Artemis czczono za pomocą chóru dziewcząt. Wymienione instrumenty są dobrze zidentyfikowane, a ich użycie dokładnie ustalone.

Podobnie jak w przypadku cywilizacji dalekiego wschodu również muzyka w starożytnej Grecji kojarzona była przede wszystkim z kultem religijnym, czcią greckich bóstw, teatrem i obrzędami żałobnymi. W cywilizacji greckiej, która jest jednym z dwóch filarów kultury europejskiej pojawiają się natomiast dwa ka-

mienie milowe, rzutujące na późniejszy rozwój muzyki aż po czasy współczesne: po pierwsze rozwijające się użycie instrumentów muzycznych, które stały się pierwowzorem instrumentów współcześnie używanych oraz początek notacji muzycznej, a przede wszystkim określenie przez starogreckich teoretyków skal muzycznych, którymi w klasycznej notacji gregoriańskiej posługujemy się aż po dzień dzisiejszy.

oprac. Michał Hudziak

WAKACJE – CZAS RELAKSU I ZWIEDZANIA

Dałeś nam Panie ziemię piękną i pełną ptactwa powietrznego i zwierząt ziemnych, zwierząt wodnych.

Zb. Herbert *Psalm*

Oto po raz kolejny nadszedł wyjątkowo wyczekiwany czas miesiący letnich, poświęcony wypoczynkowi, a zarazem w zależności od możliwości podróżom, wędrownikom. Atrakcjom tym zazwyczaj towarzyszy zwiedzanie interesujących miejsc, kiedy to wyrażamy zachwyt nad pięknem świata stworzonego przez Boga. Wspomniany już Z. Herbert w *Modlitwie Pana Cogito*, wyraża wdzięczność Stwórcy, w związku z tym, że świat, który nas otacza jest tak godny podziwu i wszelakiego zachwytu: *Panie dziękuję Ci, że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny/ - pozwól o Panie żebym rozumiał innych ludzi i inne języki, inne cierpienia/ a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedziony na zawsze i bez wybaczenia.*

Nie ulega wątpliwości, że wypowiedzi te wyrażone za pomocą strof poezji, znajdują potwierdzenie w rzeczywistości. Podpisujemy się pod tymi słowami, szczególnie wtedy, kiedy mamy okazję do odwiedzania rozlicznych zabytków kultury i sztuki sakralnej. Natomiast należy tutaj zaznaczyć, że przemawia do nas patriotyzm, a jednocześnie przywiązanie do kraju ojczystego.

Kraj nad Wisłą, kraj kwitnącej malwy – jak pisał poeta: *Choćbyś przeszedł wszystkie drogi, nie znajdziesz kraju takiego pięknego, jak ten nad Wisłą.* Należy dodać, że zwłaszcza wtedy, kiedy zwiedzamy sanktuaria maryjne rozmieszczone na ziemi polskiej.

Zwiedzanie może mieć kilka aspektów, co oznacza, że można traktować wyjazd jako po prostu nic nie robienie. Inna sugestia to zwiedzanie ciekawych obiektów, czyli miejsc zabytkowych związanych z historią danego kraju. Natomiast niezwykle wartości stanowi odwiedzanie obiektów sakralnych oraz miejsc kultu religijnego. Zdobyłam książkę, typową na czas wakacji: *Okruchy świata* autorstwa ks. prof. A. Zwoliń-

skiego, gdzie w sposób znakomity zostały przedstawione wszelkie pozytywy związane z zapoznawaniem się z miejscami, które są godne obejrzenia w danym kraju. Każdy rozdział jest poświęcony innemu krajowi na kuli ziemskiej, a wszystko ułożone w porządku alfabetycznym, czyli można wybrać sobie dany fragment który nas interesuje w danym momencie, bez konieczności czytania od deski do deski. Natomiast można w dowolnym czasie powrócić do tego samego tekstu, w razie konieczności, czy potrzeby.

Autor dochodzi do wniosku, że: *Pomimo upływu czasu i zmian w relacjach międzyludzkich nadal dostrzega się w życiu społecznym ogromną potrzebę gościnności. Dziś wiąże się ona z wielością kultur, które dzięki powszechnemu procesowi globalizacji stykają się ze sobą.* Ponadto stwierdza, że: *Chrześcijańska myśl podkreśla prawo podróżnych do zachowania własnej tożsamości, przy jednoczesnym uszanowaniu tradycji i zwyczajów państw, które się odwiedza. OSOBOWE BYCIE SOBĄ jest bowiem podstawowym prawem każdego człowieka wędrującego po drogach świata.*

Przeglądając książkę, a zarazem zapoznając się z jej treścią, można wywnioskować, że w telegraficznym skrócie zostały przekazane informacje dotyczące poszczególnych państw, ze zwróceniem uwagi na ciekawostki o których nie dowiemy się z żadnej innej publikacji. Otóż otwieram rozdział zatytułowany *Polski Chrystus z Rio*. Dlaczego takie określenie, skąd ta nazwa? Okazuje się, że pomnik zamówiono u znanego rzeźbiarza, polskiego pochodzenia, mieszkającego we Francji Paula Landowskiego, zaznaczając, że było to w 1921 roku, kiedy zaczęto zbierać fundusze na ten cel. Godnym podkreślenia jest to, iż rzeźba ta jest narodową świętością Brazylii. Obecnie aby dotrzeć na miejsce, należy jechać kolejką linową, a ze stacji do punktu obserwacyjnego prowadzi 222 stopni lub winda.

Chcąc dowiedzieć się coś więcej na temat obiektów

sakralnych oraz wytworów ludzkiego talentu artystycznego, odwołuje się do rozdziału dotyczącego Hiszpanii. Kościół Sagrada Familia znajdujący się w Barcelonie, został nazwany zjawiskiem architektonicznym, nieporównywalnym z niczym innym na świecie. Projektantem był A. P. Gaudi, który twierdził, że człowiek nic nie tworzy, człowiek tylko odkrywa i korzysta z tych odkryć. Wszyscy, którzy szukają praw natury, by stworzyć nowe dzieła, współpracują ze Stwórcą. Ciekawostką stanowi fakt, że podczas tworzenia projektów zbierał źdźbła i kłosa traw rosnących wokół bazyliki, by na ich podstawie tworzyć powiększone modele.

Czytając kolejne części można uzyskać wiedzę na

OPOWIEŚĆ NA LATO – WIELKI PISARZ I LALKA

Któż z nas nie zna Franza Kafki (1883–1924) – czeskiego pisarza żydowskiego pochodzenia, który tworzył w języku niemieckim, a którego sztandarowe dzieło *Proces* znajduje się na obowiązkowej liście lektur szkolnych? Kafka to jeden z czołowych twórców światowej literatury. Pisarz, który podobnie jak wielu innych wybitnych i przerastających swoją epokę, uznanie uzyskał dopiero pośmiertnie. Do popularyzacji dzieł Kafki w znacznej mierze przyczynił się jego najbliższy przyjaciel Max Brod, który uchronił przed zniszczeniem utwory Kafki i zdołał wylansować jego twórczość w latach 40. i 50. na fali powojennej popularności. Wydał on trzy niedokończone powieści przyjaciela - *Ameryka*, *Proces*, *Zamek* – też liczne opowiadania i miniatury, pomimo że Kafka kazał mu spalić wszystkie teksty po swojej śmierci. Max Brod wydał także *Dzienniki Kafki*, które ten pisał systematycznie od 1910 roku.

Jedną z osób, którą zafascynowała twórczość i życie Franza Kafki jest Gerd Schneider. Niemieckiego dziennikarza zaciekało zwłaszcza jedno z wydarzeń, które miało miejsce w życiu wielkiego pisarza.

W wieku 40 lat Franz Kafka (1883–1924), który nigdy nie ożenił się i nie miał dzieci, przechodził przez park w Berlinie. Kiedy zobaczył płaczącą dziewczynkę, zatrzymał się i zapytał:

- Dlaczego płaczesz?

- Zgubiłam moją ulubioną lalkę.

Ona i Kafka długo i bezskutecznie szukali lalki. Kafka zaproponował, żeby poszukali jeszcze trochę następnego dnia.

- Spotkamy się tu i znowu zaczniemy jej szukać.

Następnego dnia, gdy nadal nie znaleźli lalki, Kafka dał dziewczynce list „napisany” przez lalkę. W tym liście było napisane: „Proszę nie płacz. Wyruszyłam na wycieczkę, aby zobaczyć świat. Napiszę ci o moich przygodach”.

temat zarówno dotyczący obiektów sakralnych, jak i ogólnie zabytków kultury i sztuki. Za pomocą lektury tej książki przenosimy się do krajów odległych, o których chcemy uzyskać nieco więcej informacji, niekoniecznie będąc tam na miejscu. Dodatkowo bogata szata graficzna ukazuje rozmiar piękna i dostojności omawianych osobliwości.

Można przenieść się duchowo do tamtych miejsc, z książką w ręku, zgodnie z wersami poety K. Wierzyńskiego: *Zakwitłem cichą pokorą/ Pod niebem letnim, białem(...)/ Pelen tej samej światłości/ Co ranki i zmierzchy twe złoci(...)/ Zalewa mię ciepła pogoda/ Powietrze pachnące jak lipiec.*

oprac. Bogusia Wieczorek

Tak rozpoczęła się historia, która trwała do końca życia Kafki. Podczas kolejnych spotkań z dziewczynką Kafka czytał listy lalki. Były w nich starannie opisane przygody. Siedzieli i rozmawiali. A dziewczynka była zauroczona.

W końcu Kafka przyniósł lalkę (którą po prostu kupił).

- Ona ... Ona, wcale nie wygląda jak moja lalka ! - powiedziała dziewczynka.

Kafka wręczył jej kolejny list, w którym lalka napisała: „Podróże mnie zmieniły”. Dziewczynka przytuliła nową lalkę i wróciła z nią szczęśliwie do domu.

Rok później Kafka zmarł.

Wiele lat później dorosła już dziewczyna znalazła list wewnątrz lalki. W małym liście podpisanym przez Kafkę napisane było: „Wszystko, co kochasz, prawdopodobnie zostanie utracone, ale ostatecznie miłość powróci w inny sposób”.

Historia ta została opisana w książce.: „*Lalka Kafki*”.

W opowieściach z życia Franza Kafki umieszcza bowiem autor historię przygód lalki Miry. Co prawda przywołuje w powieści wiele fikcyjnych elementów, ale wynika to z braku źródeł, które opisywałyby szczegółowo przebieg spotkań Franza Kafki i małej dziewczynki z parku. Mimo zmian miejsc akcji, tok fabularny powieści pozostaje jasny i zrozumiały. Bardzo ciekawym rozwiązaniem było również samo zakończenie utworu, w którym Schneider przedstawił obie bohaterki po latach. Uważa się, że jest to bardzo dobra książka nie tylko dla miłośników Franza K., ale również osób, które na co dzień potrafią, tak jak Kafka, uczynić czasem mały gest, który podniesie kogoś na duchu i ulży mu w cierpieniu.

Warto zapoznać się z twórczością jednego z najwybitniejszych prozaików świata.

Joanna Gawlikowska

Dwie tablice

Czy dziesięć słów nie można było napisać w jednym kawałku?

Pan Bóg, mając te dziesięć przykazań, najpierw poszedł do Edomitów i mówi im:

– Ej, słuchajcie! Chcecie? Dam wam przykazania.

– Jakie są te przykazania?

– No, na przykład jest przykazanie „nie zabijaj”!

– Uuu, niee! My jesteśmy ludźmi miecza. My jesteśmy plemieniem wojowników. Takich przykazań nie możemy przyjąć.

Poszedł więc Bóg do Madianitów i mówi im:

– Może byście chcieli? Mam tu takie fajne przykazania.

Dam wam.

– A jakie są te przykazania?

Pan Bóg ma już złe doświadczenie z przykazaniem „Nie zabijaj”, więc mówi:

– Na przykład „nie kradnij”.

– Uuu, ale my jesteśmy kupcami, my żyjemy z handlu.

Panie Boże, sam wiesz, jak to jest w interesach. Tego się nie da przyjąć.

Potem spotkał Mojżesza, przedstawiciela Narodu Wybranego i mówi:

– Mojżeszu, słuchaj, tutaj mam taką tablicę z przykazaniami.

A Mojżesz pyta:

– A ile kosztuje ta tablica?

– Nic nie kosztuje, za darmo.

– To ja poproszę dwie!

– To ja poproszę dwie!

Są dwie hipotezy co do dwóch tablic, o których wspomina Stary Testament. Pierwsza mówi, że to były dwa egzemplarze tego samego prawa. Od niepamiętnych czasów jest taki zwyczaj, że pewne akty prawne (a DEKALOG jest w kontekście historycznym rodzajem umowy, przymierza między Panem Bogiem a ludem wybranym) wykonuje się w dwóch jednakowo brzmiących egzemplarzach. Izrael przez Mojżesza otrzymał oba te egzemplarze, bo Panu Bogu nie był potrzebny żaden z nich. Bo On jest wszechwładny.

Druga hipoteza utrzymuje, że przykazania nie zmieściły się na jednej tablicy, lecz na dwóch. Na pierwszej z nich są te, które dotyczą odniesienia człowieka do Boga. Na drugiej – opisujące nasze relacje międzyludzkie.

DEKALOG ma różne wersje. Nasz DEKALOG katolicki jest trochę inny od protestanckiego, a zdecydo-

wanie różny od DEKALOGU żydowskiego. Nie jest to kwestia tego, że mamy różne przykazania, tylko inaczej uporządkowane (w tekście biblijnym przykazania nie są numerowane). U nas jest tak: pierwsze – nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, drugie – nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego nadaremno. U Żydów jest inaczej: Pierwszym przykazaniem jest to, które my mamy jako wstęp, czyli: „Jam jest Pan, Bóg twój” (a dosłownie „Ja będę ci Bogiem”). To jest pierwsze objawienie w DEKALOGU żydowskim. Drugie – „nie będziesz miał bogów cudzych” itd., trzecie – „nie będziesz brał imienia Bożego do czczych rzeczy”, czwarte – „pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. „Czcij ojca i matkę swoją” – to jest przykazanie piąte w DEKALOGU żydowskim i kończy zestaw słów z pierwszej tablicy. Dlaczego? Bo rodzice są narzędziem w ręku Boga, Jego przedłużeniem, żeby przekazać życie. To rodzice łączą człowieka z Bogiem, ukazują Boga, skoro On uczynił człowieka na swój obraz i podobieństwo, mężczyznę i kobietę stworzył go.

I dopiero potem, na następnej tablicy, są kolejne przykazania: te dotyczące niezabijania, nieporywania człowieka (bo tak to jest wyartykułowane w tradycji żydowskiej), niepożądania kogo- i czegokolwiek. Jest to pewnego rodzaju porządkowanie. Mówi się, że kiedy Pan Bóg daje przykazania – rozdziela albo rozróżnia: Boga prawdziwego od bożków, dzień spoczynku od dnia roboczego, cudzą własność od tego, co moje. W gruncie rzeczy temu służy Dekalog: by odróżniać rzeczy, żeby człowiekowi nie było wszystko jedno, tak jak mieszkańcom Niniwy, którzy „nie odróżniają swej prawej ręki od lewej” (Jon 4,11) – to znaczy: nie tyle żyją w grzechu, co jest im wszystko jedno, dobro i zło nie robi im różnicy.

Pogoda

Nowy Rok '23 przywitał nas temperaturą sięgającą 20 stopni.

Jakiś czas później synoptycy ostrzegali, że czeka nas upalne lato, a cyfra „30” na termometrze będzie tą, która wygrywa.

Najświeższa prognoza straszy, że 27 lipca nad rannym słupek rtęci może nie sięgnąć „10”, a w górach poproszy coś białego, czego nazwy nikt o tej porze roku nie powinien pamiętać. I w ten sposób doczekaliśmy roku, kiedy pierwszego stycznia było cieplej, niż 26 lipca. Taki trochę neurologiczny problem: półkule nam się pomieszały. Dlatego „człowiek myśli, Pambóg

kryśli” – mówią górale. A pewien gazda, gdy go turyści pytali, czy nazajutrz będzie ładna pogoda, uspokajał: – Będzie pienknie. No chyba żeby było...

A mnie się przypomniał dowcip letnio-zimowy. Dwaj wędkarze moczą kije. Wtem pojawia się motorówka i ciągnie narciarza wodnego. Na wysokości wędkarzy zrywa się sznurek, co go narciarz trzymał

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Na posterunek policji w małym miasteczku wbiega zdyszany facet.

- Szybko! Aresztujcie mnie, rzuciłem w żonę młotkiem!

- I co, zabił ją pan?

- Spudłowałem, ale ona zaraz tu będzie!

i chłop znika pod wodą. Wędkarze rzucają się na ratunek. Wyciągają biedaka. Nie daje oznak życia, więc robią mu sztuczne oddychanie metodą usta-usta: pół godziny i nic. Stają nad nim, drapią się po głowie. W końcu jeden mówi:

– Coś mi tu nie pasuje. Bo gość, który wpadł do wody miał na nogach narty. A ten, popatrz, ma łyżwy...

Sędzia do oskarżonej:

- A więc nie zaprzecza pani, że zastrzeliła męża podczas transmisji z meczu piłkarskiego?

- Nie, nie zaprzeczam.

- A jakie były jego ostatnie słowa?

- Oj strzelaj, prędzej, strzelaj....

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 7.VIII – ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

1. W liturgiczne święto Przemienienia Pańskiego słyszymy z nieba rozlegający się głos: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie.* Taka jest odpowiedź Boga na Piotrowy pomysł, a także jego zapewnienie i gotowość budowania na ziemi. To jest zaproszenie Ojca do słuchania tego, co Bóg ma do powiedzenia. To jest fundamentalny wymiar drogi wiary, ponieważ w wydarzeniu Przemienienia uważne słuchanie Boga jest ważniejsze niż zachwyt czy kontemplacja Jezusowej chwały. Zawołanie Ojca z wysokości niebios stanowi klucz do zrozumienia wydarzenia na Górze Tabor. Poprzez tajemnicę Jezusowego Przemienienia winniśmy odczytywać Boże wezwania kierowane nie tylko wtedy do apostołów tam obecnych, ale również adresowane aktualnie do nas, ludzi

Chrystusowego Kościoła. Rozlegający się z niebios głos Ojca nadaje kierunek naszej egzystencji, wytycza moralne granice postępowania, traktuje o ludzkich prawach i przywilejach, przypomina o powinnościach i obowiązkach.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 8. VIII – wspomnienie św. Dominika prezbitera; w środę, 9. VIII – święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy; w czwartek, 10. VIII – święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika; w piątek, 11. VIII – wspomnienie św. Klary, dziewicy. W tym dniu na walech jasnogórskich będzie sprawowana Eucharystia na zakończenie diecezjalnej pielgrzymki pieszej.

3. Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 7.VIII. – 13.VIII.2023

PONIEDZIAŁEK – 7. VIII

18.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci

2) + Maria, Edward Gałgan

WTOREK – 8. VIII

7.00 + Helena Smolorz (od kolegów i koleżanek z Giętarni PAGED MEBLE JASIENICA)

18.00 + Henryk Olszewski (od Haliny, Wojciecha Korzus)

ŚRODA – 9. VIII

7.00 + Wanda Chrapkiewicz (od sąsiada Mirka)

18.00 + Mieczysław Stańczak (7 roczn. śmierci), żona, rodzice, teściowie, ks. Oleksik

CZWARTEK – 10. VIII

18.00 1) + Maria Górka (1 roczn. śmierci), mąż, rodzice z obu stron

2) + Danuta Rucka (od Ani i Marcina Piosik)

PIĄTEK – 11. VIII

7.00 + Mieczysław Moczala (od Haliny, Tadeusza Wolny)

18.00 1) + Ignacy, Bronisława Trocha

2) + Edward Urbańczyk, Henryk Olszewski, Henryk Musioł

SOBOTA – 12. VIII

7.00 + Stanisław Gawlas (od rodziny Żur, Kamiński, Figura)

18.00 + Jan, Stanisława Bąk, Krystyna Ejtł, ++ z rodziny

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA – 13. VIII

7.00 + Teresa, Eugeniusz, Jan Książek, Barbara, Stanisław Przytuła, Tadeusz Garbacz

9.00 + Anna, Kazimierz Madejek, syn Sytanisław

11.00 + Edward Kominek, ++ rodzice z obu stron, ++ z rodziny Kominek, Gańczarczyk

17.00 + Władysław Dadak (od rodziny Pośpiech)